

Joanna Kulmowa

## DUCH PRASŁOWIAŃSKI

GROTESKA RADIOWA

BAS (*probuje mikrofonu*) Cztery, trzy, dwa, jeden, start.

(*dwanaście uderzeń zegara, niesamowita piszczalka. Pogłos dużej komnaty*)  
TENOR (*śpiewa*)

Świat może został genialnie stworzony  
wedle kanonów sztuki,  
ale w nim ludzki duch nienasycony  
wynałazł luki.  
To jest ballada zrodzona z ducha  
potrzeby i posuchy —  
skoro noc głucha, nastawiaj ucha,  
posłyszysz, jak jęczą ją duchy.

(*niesamowita piszczalka, jęk*)

BAS Oto znajdujemy się na zamku książąt pomorskich, kędy żywie duch prasłowiański. Właśnie z wybiciem godziny dwudziestej czwartej czasu średnioeuropejskiego...

(*niesamowita piszczalka*)

TENOR (*śpiewa*)

Być może był nam świadomość kształtował —  
wedle znanego mitu —  
ale świadomość wiedzie nas od nowa  
do nowych bytów.  
To jest ballada zrodzona z ducha  
potrzeby i posuchy —  
skoro noc głucha, nastawiaj ucha,  
posłyszysz, jak jęczą ją duchy.

(*niesamowita piszczalka, jęk*)

BAS Głośniej! Z echem! Butniej! Z przyjękiem!

TENOR Nagrywacie mnie?

BAS Nagrywamy. Wyście bo rzetelnym dowodem prapolskości tego zamczyska. Tu, nad rzeką Iną, na ziemi sowieńskiej, gdzie panowała drzewiej dynastia pomorskich Sowitów, duch piastowski unosi się nad wodami, proszę radio-słuchaczy. Otóż i on, utrwalony na taśmie magnetofonowej waszego reportera.

TENOR Absurdum, dobry człowiecze. Duchy są to albowiem istoty nieczyste, które rozum i duszę mają, ciała wszelako nie mają.

BAS Argument z katechizmu? To się wytnie. To nikogo dziś nie bawi.

TENOR Atoli konsekwencje ma ważkie. Ciała bowiem nie mając, ulotnymi są, utrwalić nie dają się przeto.

BAS Dają się. Chce duch stwierdzić osobiście? Otom go utrwalił na taśmie.

(*przyspieszone dwukrotnie bicie zegara i niesamowita piszczalka, potem taśma zwalnia do normalnych obrotów*)

TENOR (*śpiewa*)

Świat może został genialnie stworzony  
wedle kanonów sztuki...

*(dalej taśma przyspiesza powtórnie, odtwarza kawałek piosenki dyszkantem i gwałtownie urywa)*

TENOR Dość. Ha, ha. Utrwalony duch. Utrwalona ulotność. Toć to możliwe jeno w konwencji snu.

BAS Bo też i śnisz nas jeno, niby-duchu.

TENOR Śnię? W jakimże sensie nas śnię?

BAS W sensie koszmaru nocnego, będącego wyrazem twoich dziennych podświadomych łaknień.

TENOR (*tracąc pogłos*) Koszmar? Ratunku! Koszmar!

BAS (*nabierając pogłosu*) Spokojnie, panie kierowniku, spokojnie, niech się pan przebudzi...

*(odtąd Tenor w planie realnym, pogłos zachowuje tylko Bas)*

BAS Idiotyczne. Po to mnie stwarzać, żeby się we mnie wcielać...

TENOR-KIEROWNIK (*z chrapnięciem*) W kogo? Co tu? Kto tu?

BAS A potem mi wmawiać, że jestem ulotny.

KIEROWNIK Pan jest...

BAS Reporterem z pańskiego snu. A na jawie jam właśnie duchem.

*(śpiewa)*

Bo o dwudziestej czwartej  
dzieją się rzeczy zaświata,  
bo o dwudziestej czwartej  
duch się po świecie kołata,  
bo jeśli sprawy ducha  
spietrzają się kiedy w dwójnasób,  
to o północy średnio  
europejskiego czasu.

KIEROWNIK Mistyfikacja. W duchy na jawie nie wierzę.

BAS-DUCH Wždy jam jest książę Mszczuj Pierwszy Sowita.

KIEROWNIK Hipoteza.

DUCH Konieczność. Konieczność zaś wymaga stwarzania. Pan pierwszy dojrzał do genezis ducha.

KIEROWNIK Miałaby książę być moją kreacją? Brakującym klockiem w idei? Wyśnionym faktem? Ja, skromny kierownik zamkowej kawiarni dla włościan, mógłbym wymarzyć...

DUCH Klockiem? Przenigdy. Jam samoistny. Patrzaj — na skraju twego łóża materializuję się ziarnko do ziarnka... O, ręka... o, korpus mój... o, w kącie stóp zarys...

KIEROWNIK A tu? Tu, za łóżkiem...

DUCH Ani się waż! Tam sedno ducha. Jeżeli zdołam się uprawomocnić, całego mnie dziś obaczysz... Jeśli zaś nie zdołam... Nie, na Sowitę, nie! Nieugięty jestem!

*(śpiewa)*

Precz, precz abstrakcja krucha!  
Grzmijmy w gromy, bijmy w dzwony,  
by duch został obudzony,  
trzeba zbudzić ducha.  
Bijmy, rżnijmy, wiwat, precz,  
wiwat, precz i gwałtu!  
Duch to narodowa rzecz,  
i jako taka,  
i jako taka,  
duch wymaga kształtu.

KIEROWNIK

Precz, precz metafory suche,  
wyjmy w sztormy, bijmy w bębny,



skoro duch jest nam potrzebny,  
naprzód idźmy z duchem.  
Bijmy, rżnijmy, wiwat, precz,  
wiwat, precz i veto.  
Duch to narodowa rzecz,  
i jako taka,  
i jako taka  
służy duch konkretom.

*(wycie sztormu, bębny, dzwony)*

KIEROWNIK Wszelako, duchy ciała mieć nie mogą.

DUCH Znowu bzdurny argument z antylogiki pańskiego snu. Patrz: oto korpus mój ze stopami się zwiąże. Oto ręka spod stołu wychynie. Zakipi, wzbierze, spęcznieje duchowa moja materia... Wieść będę żywot odrębny i własne śnić sny o potędze. Oto one.

*(sztorm, dzwony, bębny, gromy — na tym tle antyfona)*

WŁOŚCIANIE *(śpiewają w kilkoro)*

Mszczuju nasz, feudale,  
przybądź w piastowskiej chwale,  
niech twój duch nie ulata,  
ostań, arystokrata.

*(wołają)* Otwierać!

Puszczajcie na zamek!

KIEROWNIK To ma być sen o potędze? Włościanie sowieńscy? Że zwiedzieli się o tobie? Może być niedobrze — Mszczuj wszakże autochton?

DUCH Ale, toć wiwatują! Nie śniłbym o ujawnieniu, gdyby nie świadomość integracji.

WŁOŚCIANIE *(z daleka)* Panie kierownik.

My nie z krytykanctwem.

My z pozytywnymi postulatami.

My wydedukowaliśmy, że tu fakt materializacji zaistniał.

My, żeby kierownik schował przed Warszawą.

Ostemplują.

Podatek narzuca.

A to przecie nasz dorobek.

KIEROWNIK Idę, obywatele włościanie, już idę.

WŁOŚCIANIE Antyfona, bracia. Na kolana.

*(śpiewają)*

Mszczuju nasz, feudale,  
przybądź w piastowskiej chwale,  
niech twój duch nie ulata,  
ostań, arystokrata.

KIEROWNIK *(na tle wygasającego śpiewu)* Przyznaję. Książę sny miewasz o dużej potędze. Atoli od posadzki ciągnie, a książę mnie do swej wizji włączył na bosaka.

DUCH Czeleku małego ducha! Tak bo widzę świetlaną przyszłość. O świtaniu nadciągną włościanie, a pan prosto z łoża na kamienne flizy — hop.

KIEROWNIK ...A ja prosto z łoża — hop. Aaa! Co tu? Tu, w kącie, za łóżkiem...

Aaa! Dreszcz mnie przeszedł od bosych stóp do głów. Fizycylni to ziąb, czy metafizyczna przestroga? Zadzwoń do kompetentnej osoby...

*(nakręcanie tarczy telefonicznej)*

DUCH Ha, zdrajco, tego w mojej wizji...

KIEROWNIK Chwileczkę: to już moja wizja. Hallo. Hallo.

CZYNNIK *(podnosi słuchawkę, głos zniekształcony przez telefon)* Słucham. Tu czynnik na szczeblu powiatu. Duch? O tej spóźnionej porze? Prasłowiańszczyzny? Po co obywatelowi kierownikowi ta dosłowność? Histeria religijna? Cud

nad Iną? Bez uzgodnienia, obywatelu kierowniku klubokawiarni? Moja wołga! Gacie moje! Już ja im...

(śpiewa)

Bez uzgodnienia  
ani tchnienia,  
ani narodzin faktu, ani  
nie będzie duch nam hetmanił.

DUCH Będzie.

CZYNNIK (przez telefon) Nie będzie.

DUCH Będzie, jakim duch.

CZYNNIK (jw.) Nie będzie, jakim materia.

KIEROWNIK Z kim się książę sprzecza? Czynniki jest moja wizja.

DUCH Donosicielu! Pan wypacza przyszłość.

KIEROWNIK To tylko pierwszy stopień legalizacji. Jakże mógłbym donosić na księcia, skoro książę jest MOJĄ ideą? To ja przewidziałem księcia we śnie.

DUCH Imputowanym przeze mnie samego. A pozmieniałem w nim rolę tylko po to, żeby imputacja nie była zbyt nachalna.

KIEROWNIK A jednak to była własna moja wyobraźnia.

DUCH Ha, ha, tym bardziej pragniesz kontroli odgórnej. Któż by robił donosy na idee narzucone?...

(śpiewa)

Jeśli idea się usamoistni,  
mędrków pakuje w kabałę —  
z jakiej bo racji był nierzeczywisty  
stać się ciałem?  
To jest ballada zrodzona z ducha  
potrzeby i posuchy —  
skoro noc głucha, nastawiaj ucha,  
posłyszysz, jak jęczą ją duchy.

(piszczałka)

KIEROWNIK Mętniak z księcia.

DUCH (ze zdwojonym echem) Jam prasiłowiański. Jam wiekowy. Suma rzeczy widzianych daje mi wizję rzeczy. Patrzaj więc na nią i słuchaj jej na powrót, kierowniku klubokawiarni.

WŁOŚCIANIE (śpiewają)

Ostań, arystokrata,  
ostań, arystokrata,  
ostań, arystokrata...

KIEROWNIK Nie widzę i nie słyszę. Mnie bowiem gnębi własna wizja dramatu, który to dramat gnębi mego czynnika na szczęblu. Voilà.

(muzyka organowa, jak w kościele — na tym tle głos Czynnika)

CZYNNIK Obywatele moi! Nie upajajcie się ni duchem, ni cudem. Toć to jeno diabelskie mamidła. Herezja, nie zlecona, nie przekonsultowana. Nie zatwierdza jej nam, owieczki wy moje, stadko pokorne czynnika na szczęblu powiatu. Aleć nic tak nie scala, nic tak w macierzysty organizm wrosnąć nam nie daje jak zwalczanie tego, co nie przewidziane centralnie. Na herezję, włościanie!

WŁOŚCIANIE Na herezję!

CZYNNIK Weźcie widły i elewatory. Weźcie siewniki i piasty od mechanicznych dożarek. Na herezję! Na sowieński zamek!

WŁOŚCIANIE Na zamek!

CZYNNIK Organista, Jana Sebastiana! Trzy, cztery.

(solo organowe)



WŁOŚCIANIE (*śpiewają*)

Nie trzeba nam mistyfikacji,  
unaoczniania przerośni,  
bo my świadomi dziejowych racji,  
my na gruncie realnym wzrosliśmy.  
Zmówmy różaniec.  
Gdzie ten zaprzaniec?  
Gdzie przeniewierca?  
W górę, w górę serca.

(*solo organowe*)

Nam nie potrzeba metafory  
wcielać w zmysłowe symbole,  
bo my historię na nowe tory  
pchalim, pchalim w realnym mozole.  
Zmówmy różaniec.  
Gdzie ten zaprzaniec?  
Gdzie przeniewierca?  
W górę, w górę serca.

(*solo organowe i walenie do bramy*)

WŁOŚCIANIE (*z dala*) Otwierać!

Puszczajcie na zamek!

Puszczajcie!

DUCH Stój, stój, kierowniku! Znowu boso na flizy kamienne? Więc sam chcesz porzucić przytulną łożnicę?

KIEROWNIK Ratunku! Spalą zamek i nas.

DUCH Kto? Urojeni włościanie z wewnętrznego dramatu Czynnika, co z kolei jest twoim wewnętrznym dramatem? Według mnie przybędą tu z antyfoną... (*wrzawa zmienia się znowu w litanijsy śpiew*)

KIEROWNIK Nie, nie! Biada herezji. Jednak Czynniki! Moja wizja przyszłości domaga się Czynnika! Niechaj mnie rozgrzeszy. Niechaj wspaniałą szarżą na karej wóldze wjedzie w sam środek tłuszczy.

(*trąba wojskowa, która zmienia się w zajadły klakson*)

WŁOŚCIANIE Czynniki z powiatu. Ratuj się, kto w Mszczuja wierzy.

(*pisak opon, trzask drzwiczek*)

CZYNNIK (*woła*) Witajcie, obywatele włościanie. Cóż to za wiece po nocy? Panie soltysie?

(*pomruk tłumu*)

SOLTYS Bogać tam wiece. Do klubokawiarni na telewizor przyszlism...

CZYNNIK Przecie o północy nie ma telewizji.

SOLTYS Ano, dezinformacja, obywatelu Czynniki; gadali, że sensacyjka z duchem, tośwa myśleli: nic, ino o północy.

WŁOŚCIANIE (*śpiewają*)

Bo o dwudziestej czwartej  
dzieją się rzeczy zaświata,  
bo o dwudziestej czwartej  
duch się po świecie kołata,  
bo jeśli sprawy ducha  
spiętrząją się kiedy w dwójnasób,  
to o północy średnio  
europejskiego czasu.

(*wołają*) A tu w ta pora nie otworzywszy.

Rychtyk festnie zamknięte ale zaś, nie?

CZYNNIK Duchy??? Szkoleniaście nie mieli? Nie mówił wam ksiądz proboszcz, że duchów i strachów nie ma?

SOLTYS Wybaczczie, towarzyszu, dawno my w kościele nie byli. Wyalienowaliśmy się.

CZYNNIK W zmory się wierzy! W widma! Ja wam tu zaraz wasze relikty świata domości wyegzorcyzmuję. Gdzie mój święcony dzwoneczek?  
(dzwonek, jak na podniesienie, na jego tle dialog poniższy)

KIEROWNIK Moja wina, moja wina...

DUCH Twoja, peccatorze. Po cóżes wyobraził sobie... Ratunku!

KIEROWNIK Jezus, Maria. Rozpad antymaterii. Chybotanie sedna. Tu, tu, za łóżkiem...

DUCH Moje stopy... mój korpus... moje wszystko... Dzwonić... moja wizja... Dzwonić... dzwonić...

(dzwoneczek przechodzi w telefoniczny dzwonek)

JEDNOSTKA (przez telefon) Halo. Słucham. Tu jednostka nadrzędna.

KIEROWNIK Nie! Nie! Przestań, książę.

DUCH Ocaliłem się. Śnię. Scalam. Przewiduję. Kipi, wzbiera, pęcznieje moje ja. KIEROWNIK Nadrzędna jednostka! O rany!

JEDNOSTKA Halo, hallo, o co chodzi? Egzorcyzmują?

KIEROWNIK Biada mi. Zrobią mnie w skalę państwowej. Hipoteza wyśmiana, kreacja podeptana...

DUCH Posądzasz mnie o sabotaż antypirasłowiański? Miałbym sam w swojej wizji siebie unicestwiać?

KIEROWNIK Książę nie zna...

JEDNOSTKA (przez telefon, przerywa) W ramach walki z kultem? Słusznie. Nieboszczyka? Tym słuszniej. Kogo? Księcia? Nawrót feudalizmu? Słusz... Książę piastowski? A zatem kmieć. Siernieżny nasz. Ludowy nasz. Co? Pogrom? Pogrom księcia piastowicza? Nie dopuścimy. Tak nam dopomóż Bóg.

(śpiewa)

Prasłowiański duch —  
tej dziedziny osnowa i trzon.  
Prasłowiański duch —  
któż powiedział nas, jeśli nie on.  
To on brzmi nam w trzcinie  
i w trawie nam świerszczy.  
Jego imię słyń  
w piastowskiej krainie —  
Mszczuj Pierwszy.

KIEROWNIK Stop! Stop! Galimatias spiritualis. Zamęt wizji. Veto, mój metafizyczny książę. Ostatecznie jesteś wizji mej dłużnikiem. Niech wyobrazę sobie ostatnie słowo na szczeblu powiatu.

CZYNNIK (na tle wrzawy włościan) Jeszcze się tam duch trzyma? Jeszcze nieugięty? Do chrzanu dzwonek, ponure narzędzie kultu. Piejcie, obywatele włościanie. Po trzecim kurze mocnych nie ma. Wszelki duch się rozplynie. Piejcie, piejcie za mym powiatowym przewodem. Raz...

WŁOŚCIANIE Kukuryku.

DUCH (śpiewa)

Kogutów pianie. Nie ma wyboru.  
Nie ma wyboru.  
Kogutów pianie. Odłot upiorów.  
Odłot upiorów...

CZYNNIK Dwa...

WŁOŚCIANIE Kukuryku.

KIEROWNIK Książę, gdzie ty? Rozplywa się... zniknął... Zostawił jeno sedno duszy. Książę! Ech, szkoda...

CZYNNIK Trzy.

WŁOŚCIANIE Kukuryku.

DUCH (śpiewa z oddali)

To nic, żem się rozplynął,  
przywiedzie mnie noc głucha,



boć przecie tam, za łóżkiem,  
pulsuje serce ducha.  
Ja będę wracał jeszcze,  
nie ostygił jam, nie zamilkł,  
ostatnia wizja moja  
jest z wami... z wami... z wami...  
Pamiętaj, żeś mnie wyśnił  
z mojego poduszczenia.  
Wiedz: sen poprzedza życie  
i życie w sen się zmienia.  
Skoroś mnie stworzył — utwierdź.  
Skoroś mnie stworzył — dowiedź.  
Nim zgaśniesz we śnie ducha,  
by spłowieć... spłowieć... spłowieć...

HARCERZE *(śpiewają z dala, coraz bliżej)*

Hejże, Mszczuj duch, prasłowianie,  
mocny, jak dąb na polanie,  
dusza Sowity,  
dowód niezbity  
na nasze wiekowe trwanie.

CZYNNIK Nie wydaje mi się, żebyście w sobie zwalczyli ducha herezji, obywatelu kierownikowi klubokawiarni. Cóż bowiem oznaczałby ten śpiew? Wy-cieczkę harcerzyków pogrobowców Mszczuja? Adorować przyszli? Co adoro-wać? Należałoby im stworzyć obiekt adoracji na szczeblu powiatu.

KIEROWNIK A może byśmy tak odpiali, obywatelu Czynnika? Kukuryku wstecz zmówili?

CZYNNIK Zarażeniście, oj, zarażeni! Mocno się w was duch prasłowiański roz-krzewił. A cóż to jest w samej rzeczy fantom, obywatelu? Dziura w materii; ot, co.

KIEROWNIK Aliści tu za łóżkiem...

CZYNNIK Cóż to za taka nauka? Aaa... Rusza się! Stuka! Serce!

KIEROWNIK A to księżę właśnie.

*(bębenek harcerzy, tupot wielu nóg po schodach)*

HARCERZE Mszczuj duch.

KIEROWNIK Mszczuj duch.

HARCERZE Mszczuj duch, duch, duch.

KIEROWNIK No i macie. Trzeba dziurę na gwałt łątać. Prestiż ducha...

CZYNNIK *(wieści)*

Mszczuj duch —  
serce jego w mych rękach trzepoce.  
Mszczuj duch —  
przemawia w duszy mej pomroce:  
ziszczam się — pojawiając ja tu  
w Czynniku na szczeblu powiatu.  
Prasłowiańskim ja.  
W mezu owym obrałem siedlisko.  
Oto się iszczę.  
Ja,  
duch ze szczura praszczura w prawiekowej chwale,  
opętałem go trwale.  
Jam hasło. Jam duch, co nie znika —  
aczkolwiek  
poprzez Czynnika.

HARCERZE My harcerze z drużyny hufca meldujemy zdobycie sprawności  
Mszczuj chwałę duchowi dokarmiać łanie odstrzeliwać byki Mszczuj duch  
duch duch.

(śpiewają)

Zbudź się, duchu, zawitaj,  
w sercach nam pieśni wznieć,  
przybądź, przybądź, Sowita,  
książę, wojak i kmicz.  
Hejże, Mszczuj duch, Polan plemię,  
onże w narodzie nam drzemie,  
nie zastąpionny  
świadek koronny  
dla kogo te nasze ziemie.

(oddalają się)

KIEROWNIK Obywatelu Czynniki! Obywatelu Czynniki! Pustka. Nie odpowiada ni słowem z wnętrza wizji mojej. Mniemam przeto, iż gorącą ideę raz przez się przefiltrowawszy, odszedł wraz z harcerzykami, byle tylko w nogę. Zaw-sze podejrzywałem w nim sentyment dla dyscypliny młodzieżowej i struktury wręcz infantylnej.

CZYNNIK (z dala, coraz to dziecienniejszym głosem) Mszczuj duch... Mszczuj duch, duch, Koci, koci, łapci, pojedziem do...

KIEROWNIK Pojechał. A serce? Serce znów bije za łóżkiem. Czy oznacza to poprzez harcerzyków zwycięstwo wizji księcia?

DUCH Tak... Konkretniej zarysy... Znów myśli moje wybiegają w przyszłość. Oto widzę, jak ożywiona moją wolą trwania w opiekę mnie weźmie Jednostka nadrzędna.

JEDNOSTKA Zawsze gotów na apel ojczystego ducha.

KIEROWNIK Jednostka nadrzędna! A jam półnagi, jam bosi, mnie w nogi zimno. Książę, nadużywasz wizjonerskiego stanowiska.

DUCH Nieugięte jest.

KIEROWNIK Dzięki komu? Kto się komu śnił, u króla ducha?

DUCH Czy ja wiem? To tak dawno w istocie. Sen mara, duch wiara.

JEDNOSTKA Wiara? Pan w niego wierzy, kierownikowi klubokawiarni?

KIEROWNIK A co towarzysz Jednostka zaleca?

JEDNOSTKA Ostrożność.

DUCH Dlaczego, proszę nadrzędnej Jednostki? Wszakże ja znów prowadzę ten sen o potęgę.

JEDNOSTKA Ha, ha. Sugestywnie. A czy zostałeś przedstawiony Warszawie?

DUCH Mszczuj Pierwszy.

JEDNOSTKA Książę?

DUCH I poniekąd zakonnik.

JEDNOSTKA A, pojąłem pański naiwny fideizm. Pan wierzy w siebie?

DUCH Jam duch nieugięty.

JEDNOSTKA Ciut sceptycyzmu. Pan w to wierzy, panie kierowniku?

(śpiewa)

Poglądowa metoda? Perskie oczko przy tem.  
Mit zbyt cielesny stał się nierealnym mitem  
na powrót. Chłopstwo mity wszak ujednolici.  
Mit żywy rychło w sferę religii przemyci,  
czyli znów w sferę wierzeń. Ha, co? To zabrzmiało.  
Z ducha pan zrobił ciało, by się duchem stało.

DUCH Jam samoistny.

JEDNOSTKA Tak. Otóż stolica proponuje model równie realny, a mniej autentyczny. Mniej dogadzający metafizycznym tęsknotom plebejskim. Bardziej prawdziwy, mniej prawdopodobny. Słowem — twór sztuczny. Panowie artyści! (klaszcze)

DUCH Nie to! Nie mój to jest sen o potęgę! Warszawo... (oklaski)

AKTOR I (w planie sceny) Która godzina?

AKTOR II (ts.)

Wnet dwudziesta czwarta



AKTOR I (*ts.*)

Wnet się pojawi tutaj Mszczuja widmo.  
Dwudziesta czwarta naszego obrządku.

AKTOR II (*ts.*)

Zdrowaś tradycjo, miejże nas w opiece.  
Czyś ty idea, czyli też materia?  
Czyś ty germański, czyli prasłowiański?  
Mów, czemuś wrócił na ziemię prawnuków?  
Czyli mam mówić tobie ojczy Mszczuju?  
Mów, do jakiego nakłaniasz mnie czynu?

AKTOR III (*niesamowicie*)

Synu mój. Wnuku. Prawnuku. Prasynu.  
Co będę gadał. Jam żywym dowodem,  
że trzeba wracać, by stać przed narodem. (*oklaski*)

JEDNOSTKA (*półgłosem*) Tak oto udanie idei, mości książę, lepszym staje się drogowskazem niżli idea sama. Otóż to, czego nam potrzeba: duchów przedstawionych, lecz nie wcielonych, grozy zagranej, wzniosłej, a nie prawdziwej. Słowem — teatru współczesnego myśli i problemów.

KIEROWNIK I składnie, i do rymu.

DUCH Ale serce... serce... bracia moi...

WŁOŚCIANIE (*skandując*) Ser-ce — ser-ce — ser-ce...

AKTOR I

Cóż to za jakiś prymityw na sali?

AKTOR II

Chodźmy, koledzy, co tu będziemy grali.

WŁOŚCIANIE (*skandując*) Soł-tys — soł-tys — soł-tys...

SOŁTYS Ano, proszę wysokiego kultu Jednostki i Czynników. Co wy tam wiecie w Warszawie!

(*śpiewa*)

Może ta lepsze duchy w Centrali,  
aleśwa nasze sami zmyślali  
z tego, co nocą piszczy nam w trawie —  
a co wy tam wiecie w Warszawie.

WŁOŚCIANIE

Zapomnijcie o naszych powszednich snach,  
spod odgórnej kontroli wyłącznie marzenie,  
niech nas własny nawiedza strach,  
własny sen i własne przebudzenie.

SOŁTYS

Może w stolicy z fasonem straszy,  
ale nam dobrze przy duchach naszych,  
nasze tu wizje są u nas w prawie —  
a co wy tam wiecie w Warszawie.

WŁOŚCIANIE

Zapomnijcie o naszych powszednich snach,  
spod odgórnej kontroli wyłącznie marzenie,  
niech nas własny nawiedza strach,  
własny sen i własne przebudzenie.

KIEROWNIK Własny strach... własny sen... własne przebudzenie...

DUCH-BAS Spokojnie. Niech się pan przebudzi. Spokojnie. Idiotyczne, żeby duch zasypiał w czasie mojego reportażu.

KIEROWNIK-TENOR (*z chrapnięciem*) Przenigdy. Duch zawsze czujny. Kto...  
Kto tu?

BAS Reporter oczywiście.

TENOR Nagrywacie mnie?

BAS Nagrywam pana, książę. Wyście bo rzetelnym dowodem prapolskości tego zamczyska. Znajdujemy się na zamku książąt pomorskich, kędy żywie duch prasłowiański. Proszę radiosłuchaczy, otóż i on, utrwalony na taśmie magnetofonowej waszego reportera. Śpiewaj, duchu.

TENOR (*śpiewa*)

Duch może został genialnie stworzony  
wedle kanonów sztuki,  
ale w nim ludzki świat nienasycony  
odnalazł luki.

(*pianie koguta*)

BAS Świta. Trudności natury obiektywnej, proszę radiosłuchaczy.

(*pianie koguta*)

TENOR (*oddalając się*)

Kogutów pianie. Nie ma wyboru.  
Nie ma wyboru.  
Kogutów pianie. Odłot upiorów.  
Odłot upiorów.  
Pieje rozsądek. Mędrki pieją.  
Mędrki pieją.  
Obudźmy się. Idź spać, ideo.  
Spać, ideo...

*K o n i e c*

---

Żeby utworzyć dramat, który by przez całą słowiańszczyznę, przez wszystkie szczeble ludu słowiańskiego mógł być uznany za swój, własny, narodowy, trzeba przebiec cały rozmiar poezji od piosnki aż do epopei.

Adam MICKIEWICZ